Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr 43 | Kraków, piątek 23 lutego 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

Śmierć wśród róż

—o—

Wszystkie, ale to wszystkie bez wyjątku państwa chcą rozbrojenia. Nie jest to ironja, ale najoczywistsza prawda, nawet prawda do potęgi: jedne chcą rozbrojenia całkowitego, inne w ograniczonym stopniu, ale co do jednego wszystkie są zgodne, mianowicie że początek musi dać — drugi.

Czy Francja, aby zacząć od najsilniejszego państwa na kontynencie, chce rozbrojenia? Oczywiście chce, ale pod jednym warunkiem: że wszyscy zagwarantują jej bezpieczeństwo. Przed kim to Francja chce się zabezpieczyć? Z pewnością nie przed swemi sąsiadkami Hiszpanją, Szwajcarją czy Belgią, ale przed Niemcami. Wszyscy we Francji, militaryści i pacyfiści powtarzają: trzykrotnie w ciągu jednego wieku Francja została przez Niemcy napadnięta i częściowo okupowana; nie chcemy tego do żyć poraz czwarty i dlatego — wobec znanego nastawienia duszy niemieckiej — musimy mieć silną armję, o ile państwa nie obejmą poręki za nasze bezpieczeństwo. Poręka taka i właśnie odnośnie do Niemiec przecież istnieje — w układzie locarneńskim Anglja i Włochy zagwarantowały nienaruszalność wschodniej t. j. od strony Niemiec granicy francuskiej. Ale, powiadają we Francji, gwarancja ta obejmuje okres tylko 25 lat, a pozatem Niemcom wierzyć nie można, gdyż dały one tylekroć dowody, że nie respektują traktatów, że i Locarno może doczekać się tegosamego losu z ich strony, co Wersal.

Te objekcje francuskie, co trzeba przyznać, znajdują uzasadnienie jaskrawe, odkąd w Niemczech rządzi Hitler. Jego żądaniem, w związku z którem wystąpił z Ligi Narodów, jest 300-tysięczna armja z odpowiedniem uzbrojeniem. Francja w zasadzie nie sprzeciwia się temu żądaniu, ale w praktyce je odrzuca, stawiając za warunek 4-letnią kontrolę i — odpowiednio większe dla siebie uzbrojenie. Rzecz prosta, że jedno i drugie jest dalekie od zrealizowania nawet częściowego rozbrojenia; przeciwnie — jest wyraźnem dozbrojeniem.

Czy Anglja chce rozbrojenia? Z pewnością chce. Anglja nigdy nie była państwem militarnem w rozumieniu europejskiem. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że do wojny światowej przystąpiła prawie nieuzbrojona, bez powszechnej służby wojskowej i dopiero w ciągu wojny skompletowała swe uzbrojenie lądowe. Dla Anglji ważne były i dotąd są dwie sprawy: handel i w związku z nim panowanie nad morzami. Jedno i drugie ma w ograniczonym wprawdzie stopniu, ale pogodziła się z faktem, że obok niej wyrosły Ameryka i Japonja. Że Anglja nie chce, nie lubi wojny, to nie ulega wątpliwości. Ale Anglja ma tradycję — jest nią niedopuszczenie do utworzenia się na kontynencie takiej potęgi, która w razie konfliktu mogłaby obejść się bez jej pomocy. Taką potęgą jest i pozostanie nią na długie lata Francja i dlatego angielska racja stanu każe jej przymknąć obydwa oczy na zbrojenia niemieckie, nawet popierać je — wszystko pod hasłem utrzymania pokoju, który wedle angielskiego wyobrażenia będzie o tyle pewniejszy, o ile między konkurentami będzie istniała mniej więcej równowaga sił. Na tem to podłożu objeżdża teraz min. Eden stolice europejskie, aby między żądaniami Hitlera a odmową Francji doprowadzić do kompromisu.

A co z Włochami? Należy mieć na uwadze, że mimo pozoru wielkiego państwa Włochy pod względem militarnym i finansowym nie są właściwie równorzędną, w porównaniu np. z Francją, siłą. Mussolini chce też częściowego rozbrojenia, ale pod warunkiem, że Francja jeszcze więcej się rozbroi, Niemcy zaś dorównają jej. Jest to więc, choćby pośrednio, zniweczenie idei rozbrojenia i to świadomie i celowo, ponieważ faszyzm nieuzbrojony albo — w swojem pojęciu — niedostatecznie uzbrojony traci swą siłę ekspanzywną, bez której i we własnym kraju nie może liczyć na długotrwałe utrzymanie.

Inne państwa, o ile ich głosy wogóle wchodzą w rachubę, zachowują się w sprawie rozbrojenia w sposób wysoce podejrzany. Stosownie do swego nastawienia: francuskiego czy włoskiego lawirują między naciskiem jednej czy drugiej strony tak, że ustala się wrażenie, że o rozbrojeniu własnem nie myślą, natomiast z przyjemnością widziałyby rozbrojenie innych.

Wszystkie te przesłanki spowodowały, że kwestja rozbrojenia w ciągu dwóch lat trwania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej nietylko nie zrobiła kroku naprzód, ale dziś stoi gorzej niż przedtem. Sprawdza się przysłowie, że wśród przyjaciół psy zająca zjadły: wszyscy niby chcą rozbrojenia, w rezultacie wszyscy jeszcze silniej się zbroją. A dzieje się to w czasie, kiedy Europa ugina się pod brzemieniem kryzysu gospodarczego, który zrobił miljony ludzi bezrobotnymi — w tym czasie budżety wojskowe pęcznieją a przynajmniej nie okazują tendencji zniżkowej.

Z wielkim hałasem i tupetem przyrzeczono ludowi ulgi w formie zmniejszenia bodaj zbrojeń — staje się z każdym dniem odwrotnie. Konferencja rozbrojenia, jeżeli o niej wogóle jeszcze się mówi, oddaje ostatnie tchnienie, uduszona wśród róż przyrzeczeń i przysłowiowych dobrych chęci. W rezultacie świat dziś — jak z autorytatywnej strony podkreślają — stoi wobec większego niż przed 20 laty niebezpieczeństwa wojny i to dlatego, że — chciał się rozbroić.

Klimat moskiewski niekażdemu służy

Pisma sanacyjne podają rozwiązanie zagadki, diaczego p. minister Beck nie wygłosił expose na wtorkowem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych. Mianowicie p. Beck uległ ostremu przeziębieniu i z polecenia lekarza nie opuszcza mieszkania, przerwał więc urzędowanie.

W kilka dni po powrocie z Moskwy wystąpiły objawy przeziębienia. Zapewne, klimat moskiewski jest ostrzejszy niż warszawski. Tę różnicę musi delikatny organizm tembardziej odczuć, ileże podczas pobytu w Moskwie panowała na urzędowych przyjęciach tak gorąca atmosfera, że łatwo było przeziębić się po wyjściu na mróz.

Musimy więc uzbroić się w cierpliwość i czekać na wyzdrowienie p. ministra. Może wtedy, jeżeli nie zajdą znowu jakieś przeszkody, naród otrzyma informacje z dziedziny polityki zagranicznej, informacje, które już albo czytał w komunikatach urzędowych, albo w treści toastów. Będzie to więc potwierdzenie tego, co się i bez expose wie, t. j. zewnętrzne okoliczności polityki, a to nie jej sens, a temmniej jej cele.

Dymisja za „Kuszenie św. Antoniego"

ZWOLNIENIE DYR. FABIERKIEWICZA

Przed paru dniami ukazał się w „Kurjerze Porannym" artykuł p. tyt. „Kuszenie św. Antoniego" pióra dyr. departamentu ceł w ministerstwie skarbu p. Fabierkiewicza. W artykule tym zaprezentował się p. Fabierkiewicz jako zwolennik inflacji. Odnosiło się wrażenie, że autor przemawia nietylko w swojem imieniu.

Ogłoszenie artykułu przybrało dla p Fabierkiewicza niespodziewany obrót.

Wczoraj doręczono mu dekret, zwalniający go z zajmowanego stanowiska. Fakt zwolnienia p. dyr. Fabierkiewicza łączy się niewątpliwie z jego wystąpieniem na łamach „Kurjera Porannego".

—ooo—

Z głodu jedzą psy

NĘDZA WŚRÓD BEZROBOTNYCH

Od pewnego czasu do policji w Czeladzi, koło Sosnowca, napływały liczne skargi o tajemniczych kradzieżach.

Gdy tylko jakiś ładny, wypasiony Burek lub Azorek ukazał się wieczorem na ulicy bez opieki, ginął bezpowrotnie. Wśród właścicieli psów zapanował zatem popłoch, ponieważ nie ulegało wątpliwości, że w Czeladzi grasuje jakaś banda pożeraczy psów.

Ostatnio policja otrzymała skargę od p. Romana Hotzelskiego o kradzież psa. Po śledztwie policja stwierdziła, że psa skradł Kazimierz Królikowski (Gawrońce 6), który wraz z kolegami psa zjadł.

Prawdopodobnie K. zjadł nie pierwszego już pieska, co napewno uczynił z głodu.

Puchną z głodu

NĘDZA WŚRÓD CHŁOPÓW

Jak donosił „Kurjer Wileński", na terenie powiatów dziśnieńskiego, brasławskiego i mołodeczańskiego wieśniacy odczuwają dotkliwy brak najniezbędniejszych artykułów żywnościowych i cierpią głód z powodu nieurodzaju.

Obecnie nadchodzą alarmujące wiadomości i z terenu powiatu wołożyńskiego, gdzie w kilku gminach zabrakło chleba, ziemniaków i kaszy dla włościan, zaś paszy dla inwentarza. Wśród mieszkańców tego powiatu zanotowano symptomaty silnego zawrotu głowy i omdleń z głodu. Zdarzają się również wypadki puchnięcia z głodu oraz chorób zakaźnych.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Zgubna polityka

Napiętnowaliśmy wczoraj *niesłychane* zachowanie się Kominternu wobec rewolucji austrjackiej. Wykazaliśmy, że to zachowanie się jest logiczną konsekwencją polityki komunistycznej względem socjalizmu. Ale warto na chwilę zastanowić się nad *logiką tej polityki*, nad jej sensem. Przecież każdy komunista winien zadać sobie pytanie: jeżeli Moskwa, jeżeli Komintern, zwalcza bezwzględnie socjalizm, a zawiera pakty z faszyzmem, to jaki to ma cel? Czego międzynarodowa klasa robotnicza ma oczekiwać od takiej polityki?

Otóż bolszewizm i Komintern hołdują zasadzie, że socjalizm się skończył, że rewolucja rozstrzygnie się między kapitalizmem a komunizmem, że socjalizm jest zbędnem ogniwem, „przeszkadzającem" rozgrywce rewolucyjnej.

Nawiasem dodamy, że kapitalizm, doceniając w pełni tę dywersyjną i destrukcyjną dla klasy robotniczej robotę komunizmu, idzie mu na rękę i również głosi bankructwo socjalizmu, wyolbrzymiając znaczenie i wpływy komunizmu wśród robotników.

Już ta „cicha spółka" świadczy najlepiej, że polityka komunistyczna wychodzi na dobre kapitalizmowi, a wprawdzie szkodzi socjalizmowi, ale też w niczem nie pomaga komunizmowi.

I w samej rzeczy: komunizm, wszędzie krzyżuje lub stara się krzyżować akcje socjalizmu, wszędzie kładzie mu kłody na drodze, ale nigdzie komunizm nic a nic na tem nie korzysta. Mniejsza o komunizm — ale *cała klasa robotnicza tylko na tem traci*. Komuniści nie wskażą nam *ani jednego kraju*, gdzie ich walka z socjalizmem doprowadziłaby do zwycięstwa klasy robotniczej, do postępów klasy robotniczej. Taktyka ta sprowadza na robotników same klęski, gdyż przez rozbicie jedności i solidarności robotników sprzyja jedynie ich wrogom — kapitalistom i faszystom.

Taki jest stan rzeczy w krajach, gdzie socjalizm i komunizm mogą swobodnie rozwijać swą działalność, lub conajmniej socjalizm jeszcze działa legalnie. Ale mamy teraz — niestety — coraz więcej krajów, gdzie zarówno socjalizm, jak komunizm zepchnięto w podziemia. W krajach tych socjalizm i komunizm jednakowe mają szanse, warto tedy przyjrzeć się, jaką siłę przyciągającą ma komunizm, jak z *bezpośredniego* — że tak powiemy — zetknięcia komunizmu z faszyzmem, wychodzi na tem komunizm.

Najbardziej interesują nas tu stosunki w Niemczech, gdzie komunizm robił wszystko, by zetrzeć socjalistów, co mu się o tyle udało, że wprawdzie socjalizm uległ, ale jednocześnie znikł z powierzchni także komunizm. Jakże wygląda dzisiaj, po roku zwycięstwa *Hitlera*, sytuacja w Niemczech?

Na ostatnim kongresie komunistów rosyjskich oświadczył sekretarz *Kaganowicz*, że komuniści niemieccy przeprowadzili szereg strajków w zagłębiu Ruhry i w Nadrenji, że w kwietniu r. ub. było takich strajków 60, w maju 58. Jeden z przywódców Kominternu, *Manuilski*, twierdził, że wpływy komunistów w Niemczech rosną, że partja ta od sierpnia do września przeprowadziła w wielu miastach Niemiec zachodnich zwycięskie strajki. Na świeżo odbytym kongresie Egzekutywy Kominternu delegat *Maddalena* oświadczył że w Niemczech są objawy nowej fali ruchu robotniczego.

Niestety, jak komunikują nam ze źródeł wiarygodnych, wszystkie te komunistyczne „dobre nowiny" są wyssane z palca. Robotnicy niemieccy żyją jeszcze wciąż pod obuchem straszliwego teroru i nie ocknęli się dotąd do żadnej akcji wyzwoleńczej. Niewątpliwą jest rzeczą, że wśród robotników niemieckich niezadowolenie jest ogromne, ale ono szuka sobie właśnie punktu oparcia w nowej partji politycznej, *nieobciążonej grzechami i winami dawnych partji*. Jeżeli więc komuniści usiłują wmówić, że robotnicy niemieccy garną się pod ich sztandar, to świadomie okłamują opinję robotniczą. Sztandar ten zbankrutował na zawsze.

Przykład Niemiec jest klasyczny. Właśnie tam komuniści zwalczali z całych sił socjalizm, by doprowadzić do... bezpośredniego starcia faszyzmu z komunizmem. Do starcia takiego nawet nie doszło, gdyż faszyzm pokonał komunistów bez walki. A obecnie w walce podziemnej klasy robotniczej z hitleryzmem komuniści w dal szym ciągu prowadzą swą niepoczytalną taktykę walki na dwuch frontach: z faszyzmem i socjalizmem. Skutek jest ten, że klasa robotnicza Niemiec dławi się w pętli ucisku hitlerowskiego, ale nie widzi żadnej siły, któraby ją mogła uwolnić z tej pętli, nie widzi *jednej odnowionej partji socjalistycznej*, któraby podjęła trud dwu zwalczających się wzajemnie, a pokonanych przez hitleryzm, partyj proletarjackich.

Polityka komunizmu, zarówno w krajach demokracji, jak w krajach dyktatury faszystowskiej, *zawiodła więc na całej linji*. Hasło komunizmu: poprzez klęskę socjalizmu do zwycięstwa klasy robotniczej — jest oszustwem i zbrodnią, gdyż prowadzi prostą drogą *do zwycięstwa i utrwalenia faszyzmu.*

(jmb.).

Komuniści
o austrjackich wypadkach

Klasa robotnicza całego świata była wstrząśnięta wypadkami austrjackiemi. Gdziekolwiek pod bluzą robotniczą biło robotnicze serce, to było one pełne współczucia i podziwu dla austrjackich socjalistów. Nawet zdecydowani przeciwnicy Socjalizmu, najskrajniejsi reakcjoniści, przyznawali, że socjaliści austrjaccy zaimponowali im męstwem i odwagą.

Jakże w tym wypadku zachowali się komuniści?

Spoczątku głosili w swych pismach że walkę prowadzą wyłącznie komuniści, a socjaliści zachowują się neutralnie. Kłamstwo to było nadto jawne gdyż każdy jako tako uświadomiony robotnik wie o tem, że komunistów austrjackich można na palcach policzyć. Rychło więc zmienili front, co tem łatwiej im poszło, że socjaliści zostali zwyciężeni przez zjednoczone siły policji i Heimwehry, i obecnie obryzgują błotem austrjackich socjalistów.

Leży przed nami numer moskiewskich „**Izwiestij**" z karykaturą niejakiego Jefimowa Karykatura przedstawia żołdaka strzelającego z armaty do domu robotniczego, z którego okien robotnicy (mają to być komuniści) strzelają z karabinów oraz rzucają granaty ręczne na żołdaka. Obok zaś żołdaka leży jakiś spasiony burżuj i liże żołdacki but. Nad burżujem jest napis „austro-marksizm"

Tego rodzaju łajdacka karykatura, jak i całe nędzne stanowisko komunistów zostanie należycie ocenione przez robotników.

Olbrzymie demonstracje
robotniczych sportowców

Wzmożona działalność socjalistycznej międzynarodówki sportowej. Mimo odpadnięcia olbrzymiej organizacji niemieckiej i reakcyjnych kierunków w rozmaitych krajach, międzynarodówka sportowa rozwinęła dobrą i wszechstronną akcję. Ruch sportowy, wyszkolenie i międzynarodowa łączność sportowa, wykazały kolosalną ekspansję w roku ubiegłym.

W roku 1934 odbędą się wspaniałe imprezy sportowe w całej Europie. Na posiedzeniu międzynarodówki, odbytym w Zurichu, postanowiono urządzić w szeregu krajów olbrzymie masowe igrzyska sportowe. Wezwała ona wszystkich sportowców robotniczych do wzięcia udziału w tych imprezach. Międzynarodówka rzuciła hasło: przeciwko faszyzmowi, przeciwko wojnie, niech żyje pokój i porozumienie między narodami. Zaapelowano do międzynarodówki socjalistycznej i międzynarodówki zawodowej, by poparły usiłowania sportowców socjalistycznych.

Centralnym punktem wspomnianych imprez będzie Praga, gdzie z okazji Olimpjady przewidziana jest olbrzymia manifestacja za utrzymaniem demokracji w środkowych państwach europejskich. Oficjalnymi przedstawicielami międzynarodówki sportowej będą tow. **Deutsch** i **Guillevis**.

W uroczystościach angielskich, które się odbędą 30 i 31 sierpnia 1934 r. w Dorschester weźmie oficjalny udział tow. **Deutsch**.

Ważnem będzie święto sportu robotniczego w zagłębiu Saary, które przewidziane jest na 20 i 21 maja, b. r. Święto to ma mieć polityczne znaczenie. Delegatami międzynarodówki są **Buhren** i **Muller**.

W krajach bałtyckich odbędzie się w Rydze w dniach 14 — 17 czerwca, a w Helsinkach 29 czerwca i 1 lipca również święto sportu robotniczego.

Szwajcarja odbędzie takie święto w Luzernie 20—22 lipca.

„Odmładzanie"

„Robotnik" donosi:

Z różnych „wyjaśnień" dowiadujemy się, że podczas wyborów do rad miejskich tylko ci wyborcy mają prawo głosu, którzy w danej chwili są zanotowani w kartotece Wydziałów Meldunkowych — jako mający rok zamieszkania w mieście i ukończonych 24 lat życia. Czyli, że reszta nie umieszczonych w kartotece mieszkańców, którzy w dniu rozpisania wyborów do rady miejskiej będą mieć 24 lat ukończonych i przepisany rok zamieszkania — odpadną ze spisów wyborców. Pozostanie im chyba prawo reklamacji, o ile wyższe władze nie wydadzą jeszcze „dodatkowych" w tej sprawie „wyjaśnień".

Jestto jaskrawe naruszenie i pogwałcenie ustawy, która jest dorobkiem już „sanacyjnego" Sejmu i według zapewnień p. min. **Pierackiego powinna być** twierdzą praworządności „sanacyjnej".

Czem się kierowały czynniki decydujące? Chyba chęcią „odmłodzenia" wszystkich wyborców i wyborczyń, którzy w dzień ogłoszenia wyborów pomimo skończonych 24-ch lat — z łaski biurokracji „takowych 24-rech lat" jeszcze mieć nie będą. A że przy tej operacji stracą prawo wyborcze — to pocóż się skarżyć?

Dziś wszystko się „odmładza" — na rozkaz.

Ostatnio, naprzykład, w szkołach początkowych nauczyciele uczą dzieci, że wiosna zaczyna się już 19 marca — w dniu imienin marszałka.

Pismo święte wspomina, że Jozue wstrzymał słońce, aż do ukończenia bitwy, a więc na kilka zaledwie godzin. To był cud! Ale jakże skromniutki!

„Sanacja" inaczej, inaczej! Cofa dnie i miesiące — narazie wyborcom — „odmładzając" ich, ale co większa „odmładza" nawet wiosnę. — Zapamiętajmy tedy ten nowy cud i dodajmy go do innych — już znanych.

x.

Ich kultura

Rozmaite „Piony" i „Drogi", „Ilustrowane Kurjerki" i „Gazety Polskie", piórami „neutralnych" i nieneutralnych pisarzy, apostołują niezmordowanie wielkość i potęgę „kultury", wzywają do zgodnej i wytężonej pracy dla „kultury", odmieniają to słowo we wszystkich możliwych formach i deklinacjach. Szkoły i ambony, kurjerki i akademje, teatry i radja, dancingi i kawiarnie — wszystko to krzyczy o „kulturze". „kulturą" oddycha, „kulturę" krzewi i rozpowszechnia. Kultura — kultura — kultura!...

Ale jaka?... Historja lat ostatnich nad całą „kulturą" klas posiadających, nad „kulturą" świata wyzysku i klasowych przywilejów stawia przeogromny znak zapytania. Widzieliśmy i widzimy próbki tej „kultury" w bardzo urozmaiconym kształcie i wyglądzie. . . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

Gdy w kaźniach więziennych i obozach koncentracyjnych KATUJE SIĘ ROBOTNIKÓW na śmierć, albo gdy „w imię miłosiernego Chrystusa" BURZY SIĘ ARMATAMI mieszkania robotnicze, mordując starców, kobiety i dzieci, gdy dogorywającego człowieka wprost ze szpitalnego łóżka wlecze się NA SZUBIENICĘ — to właśnie jest ICH „kultura"... Wszędzie, gdzie panuje gwałt i bezprawie, podłość i przekupstwo, ślady i wpływy tej „kultury" znajdziemy. Bo ich „kultura" ma jasno oznaczone granice. A przebiegają one tam, gdzie niebezpieczeństwo zaczyna zagrażać GIEŁDOM I KASOM PANCERNYM, gdzie zachwiewa się możliwość nieograniczonego zysku i wyzysku, gdzie przywilej klasowego panowania na szwank się czuje wystawiony...

Straszliwy smród wieje od ich „kultury", „kultury" gnicia i rozkładu. Jedyne, co może ludzkość ocalić — to jak najprędzej złożyć tę „kulturę" do trumny i zakopać głęboko, głęboko.

Bd.

C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. P. P. S. odbędzie się w dniu 27 b. m. (wtorek) o godzinie 10 rano w domu Z. Z. K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

WALKA Z ŁAMISTRAJKAMI

Przed dwoma tygodniami wybuchł w hucie szkła „Wawel" w Podgórzu strajk. Właściciele huty pp. Peczenik i Volkman starali się obniżyć płace i sądzili, że robotnicy, którzy byli zorganizowani w ZZZ będą te obniżki traktowali jako dopust boży i nie będą się losowi swemu sprzeciwiali. Tymczasem wbrew woli przywódców ZZZ. doszło do strajku. Zarząd ZZZ. natychmiast umył ręce po wybuchu strajku, a BB., do którego robotnicy o radę się zwrócili, nie zainteresował się wcale tą sprawą. Równocześnie zorganizowano znów jakiś nowy związeczek, ale właściwie robotników pozostawiono bezradnych. W tymsamym czasie p. Peczenik sprowadził z Częstochowy 19 hutników do pracy i miał zredukować ilość stałych krakowskich robotników o 19. Robotnicy już nie szukali rady w ZZZ. ani w BB., lecz po nieudałych próbach wpłynięcia na łamistrajków, aby zaprzestali pracy, robotnicy raz jeszcze przekonali się, że obronę swych praw znajdą tylko w klasowej organizacji zawodowej, a nie w przybudówkach do bloku prorządowego, p. Peczenik zaś będzie musiał łamistrajkom zakupić bilety powrotne do Częstochowy.

KWIATKI RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI W WIELICZCE

Od dłuższego czasu członkowie ZZZ w Wieliczce odgrażali się, że jeżeli ich sanacja zdradzi, co było pewne, to przejdą do komunizmu, i nic dziwnego, bo 1928—1930 r. do koryta sanacyjnego nad szyb Regis zeszła się sama elita warchołów komunistycznych i tworów ks. Serwy z plebanji oraz kilku renegatów, którzy stale węszyli gdzie się z komina kurzy. Było do przewidzenia, że te żarłoki jak im w korycie braknie to koryto zgryzą i będą węszyć za świeżym żerem, co się już stało nie tylko po zgryzieniu koryta, ale co gorsze po **zaprzepaszczeniu praw górniczych.**

Na zgromadzeniu 18 bm. wykorzystując ścisk z powodu przepełnienia sali i galerji w Domu Robotniczym, bo dwie trzecie przybyłych nie mogło wejść do środka, rozrzucali odezwy komunistyczne ze skargami, iż odbiera się nam prawa krwawo zdobyte 1918—1921 roku.

Prawa jakie do tej chwili mamy zdobyli górnicy salzburscy dla całej ówczesnej Austrji ustawą z 1889 r., którą obecna ustawa o ubezpieczeniu znosi. Ustawa ta gwarantowala robotnikom, iż po przepracowaniu 1 roku zostawał stałym, po 5 latach nabywał prawa do prowizji jak również jego rodzina, w razie wypadku doliczano mu lat 5. Po 35 latach pracy a 55 życia nabywał pełne prawo do 7/10 trzydziestokrotnej płacy dniówkowej tak, że obecna prowizja miesięczna po 35 latach wynosiła zł. 152.51 gr., na żonę 50%, a na dziecko 25% i o te prawa robotnik solny wraz z całą klasą robotniczą zorganizowaną w Związkach klasowych a również pokrzywdzoną **będzie walczył wszelkiemi środkami aż do zwycięstwa, bez dorady tych, którzy niepokazując swego oblicza** ulotkami nawołują do strajku. Oddział naszego Związku Górn. o ile taki strajk ogłosi, to się **nie będzie chował** i podburzał papierowemi ulotkami, **lecz stanie na czele** tego strajku.

Górnicy solni, tak w Wieliczce, Bochni jak i na wschodzie winni organizować się w CZG a nie dawać posłuchu świeżym warchołom czującym świeży żer. A gdy przyjdzie do ogłoszenia strajku, to stanąć do niego solidarnie. Walka nasza nie jest wyznaczona na krótką metę, jeżeli chcemy odzyskać to co zaprzepaszczono od r. 1928.

Nie miejmy strachu przed groźbą zamykania kopalni, jeżeli mają mało bezrobotnych i martwych kominów w prywatnych kopalniach i fabrykach, niech zrobią cmentarzysko z rentownych przedsiębiorstw. Niech pokażą jak potrafią gospodarować temi przedsiębiorstwami. **Myśmy się nie obawiali walczyć o wolną niepodległą Polskę ludową,** miejmy odwagę w tej Polsce walczyć o wolność i niepodległość.

Nie wolno tym co stoją na czele przedsiębiorstw państwowych wyznaczać sobie pensyj idących w tysiące a odbierać robotnikowi tych praw, które mu zagwarantowały rządy zaborcze i które sobie zdobył swoją ciężką i krwawą pracą w podziemiach.

Górnik.

WIELKIE ZGROMADZENIE GÓRNICZE W BOCHNI

W niedzielę 18 bm. odbyło się w Bochni imponujące zgromadzenie górnicze w miejscowym Domu Górników, zwołane w związku z wprowadzeniem w życie ustawy scaleniowej, którą pewne czynniki usiłują narzucić górnictwu bocheńskiemu. — Mianowicie przy ostatniej wypłacie zarząd żupy solnej potrącił samowolnie składki na fundusz emerytalny, stosownie do nowej ustawy ubezpieczeniowej, jakkolwiek górnictwo miejscowe od niepamiętnych czasów korzystało podobnie jak wielickie ze specjalnego funduszu prowizyjnego z tytułu niższych o 10 do 20% płac w Bochni i Wieliczce niżli w innych kopalniach.

Nic zatem dziwnego, że ten nowy atak na podstawowe prawa górnictwa znalazł na zgromadzeniu dosadny wyraz. Referowali **tow. Durlak** i **Walas.**

Tow. Walas poddał zasłużonej krytyce stanowisko ZZZ, którego przedstawiciele do ostatka łudzili górników, a w rezultacie swą demagogiczną i obłudną akcją doprowadzili do zaprzepaszczenia interesów górniczych.

Tow. **Durlach** przedstawił zebranym główne postanowienia nowej ustawy scaleniowej z szczególnem uwzględnieniem postanowień inwalidzkich, poczem wezwał zgromadzonych do gremialnego wystąpienia z szeregów ZZZ. Przemówienia przerywano burzliwemi oklaskami. Wrogie okrzyki przeciw ZZZ rozlegały się raz po razu. Wśród burzliwej owacji uchwalono odpowiednią rezolucję z kategorycznym protestem przeciw próbom narzucenia ustawy scaleniowej w sprawie emerytur górnictwu miejscowemu.

W poniedziałek 19 bm. o godzinie 2 popołudniu zgromadziła się cała załoga żupy bocheńskiej po raz drugi w Domu Górników, gdzie po przemówieniu tow. Kałuży i tow. Walasa wśród niebywałego entuzjazmu uchwalono wystąpić z ZZZ i podpisano odpowiednie deklaracje za wstąpieniem do starej organizacji CZG. Poczem wysłano delegację celem wręczenia uchwalonej w niedzielę rezolucji dyrektorowi żupy solnej i staroście bocheńskiemu.

MANIFESTACJA SOLIDARNOŚCI Z SOCJALISTAMI AUSTRJACKIMI.

W Glinniku Marjampolskim robotnicy fabryki maszyn i rafinerji nafty stanęli karnie na wezwanie centrali Związków Zawodowych i PPS do demonstracyjnego strajku w dniu 19 lutego od godz. 10 do 10.30 przed południem. Ani jeden towarzysz nie wyłamał się z dyscypliny.

W tymsamym dniu zwołał komitet PPS uroczyste posiedzenie, gdzie wyrażono hołd i cześć ofiarnie walczącym towarzyszom austrjackim i ofiarom walk z faszystowskim rządem Dollfussa.

USTAWA SCALENIOWA A ROBOTNICY MONOPOLU TYTONIOWEGO W WINNIKACH

Od 27 lat istniała w Winnikach klasowa organizacja robotnic i robotników na terenie Winnik, co było solą w oku różnym matadorom, jeszcze przed wojną. Używano wszelkich środków szalbierczych, ażeby tę niewygodną różnym „schwartzgelberskim" patrjotom organizację robotniczą rozbić.

Począwszy od p. Wegemana a skończywszy na Martiszku było marzeniem i szczytem ambicji każdego dyrektora, ażeby Związkowi klasowemu robotników szkodzić, choć przez ten czas wielu urzędników i dyrektorów fabryki winnickiej wyłamało sobie zęby na organizacji robotniczej, albo ratowali się ucieczką lub przesiedleniem na pewniejszy grunt, albo też zostali administracyjnie zasuspendowani. Ale obecny dyrektor „sanacyjny" wybrał dotąd niepraktykowaną metodę „całusów", któremi obdarowuje, jak Judasz Iskarjota, robotnicę, robotnika, jak ich dzieci.

Drogą całowania i obiecankami omamił tak robotnice, że podwyższyły sobie normę pracy z 40 na 50 tysięcy napełniania pudełek z papierosami dziennie, aż dostawały guli pod pachami z natężenia pracą, a p. dyrektor obiecał tym „pilnym robotnicom" po 15 zł. premji za osiągnięcie takiego rekordu, a w rzeczywistości dalej płacił „całusami" bo premji robotnice nie otrzymały. Zato obecnie robotnice, ażeby uzyskać najwyższą normę, mdleją przy pracy, a przy pakowaniu machorki puszcza się im z palców krew. Ale cóż to wszystko znaczy wobec całusów p. dyrektora, tych parę kropel krwi i omdlenie robotnicy. — A jeżeli która nie wypracuje normy to ściągają jej zarobek.

Ale tego jeszcze było mało. Przecież jest sanacyjny dyrektor, musi także być sanacyjna organizacja ZZZ. „Złotousty" dyrektor zawezwał do siebie robotnice i obwieścił im, że jeżeli założą sanacyjną organizację to rozpoczną się przyjęcia ich córek i synów do fabryki, naco robotnice i robotnicy od lat czekają jak zbawienia. Ponieważ po wojnie dwanaście lat fabryka jest w ruchu a żadnych nowych przyjęć nie było p. dyrektor okazał się jak zbawiciel. Wobec takiej zapowiedzi robotnicy opuścili szeregi Związku klasowego i gremialnie przystąpili do ZZZ. Ale przyjęć jak nie było tak i niema i nie będzie. Wobec tendencji centralizacji i ta ostatnia fabryka czynna na wschodzie pewnego pięknego poranka powędruje na zachód.

Uprawiany szantaż na robotnikach w fabryce winnickiej niewiedzieć jak długo byłby jeszcze trwał, gdyby nie ustawa scaleniowa, która obecnie weszła w życie. Tu cała obłuda dyrektora i jego matadorów sanacyjnych wyszła na jaw. Prócz pogorszenia ubezpieczeniowego i płacenia za świadczenia w ubezpieczalni społ. spada jeszcze druga klęska na robotników Monopolu Tyt. Wywalczony stary statut emerytalny robotnic i robotników Monop. Tyt. gwarantował tym robotnikom zaopatrzenie emerytalne w wysokości od 105 do 210 zł. miesięcznej emerytury, a obecnie na mocy ustawy scaleniowej zaopatrzenie emerytalne będzie wynosić po 65-tym roku życia od 21 do 70 zł. miesięcznie.

Dnia 6 lutego br. dyrekcja fabryki winnickiej pewnie na zarządzenie generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego w Warszawie, przy wypłacie ich zarobków przedłożyła robotnikom deklaracje do podpisania, że robotnicy dobrowolnie zrzekają się (!) starego statutu emerytalnego, o godzą się na nową ustawę scaleniową. Nadmienić trzeba, że najmniej lat pracy robotnice winnickie mają przepracowanych conajmniej 20 lat i do dziś całym ideałem ich było, że kiedy dożyje starszych lat będzie miała swoją emeryturę i nie będzie potrzebowała żebrać. Obecnie jednem pociągnięciem pióra zniszczono to wszystko. Tu już nie pomogły „całusy" p. dyrektora, robotnicy wyrazili swój gwałtowny protest, nie przyjmują już wypłat trzeci tydzień, ażeby nie podpisać deklaracji zrzeczenia się swoich wywalczonych i nabytych praw emerytalnych.

Robotnicy winniccy przez swoją delegację, zwrócili się do sekretarjatu okręgowego kl. zw. zaw. we Lwowie, ażeby odnowić klasową organizację i wziąć ich w obronę przed grożącą im klęską. I organizacja, która ich tyle lat skutecznie broniła, zajęła się losem tych oszukanych i na dzień 16 lutego zwołane zostało wielkie zebranie organizacyjne, na którem ponad 300 osób było obecnych. Pod przewodnictwem tow. **Hałuszki** i tow. **Żurawieckiej** odbyło się to protestacyjne zebranie. Referowali referenci ze Lwowa, red. tow. **Skałak** i sekr. okr. tow. **Kusznir.** Obaj referenci wykazali szkodliwość ustawy scaleniowej, a szczególnie krzywdzącą okazała się wobec robotników monopolu tytoniowego, którzy mieli już obowiązujący swój statut emerytalny. Zebrani uchwalili, że gremjalnie opuszczają szeregi zdradzieckiej organizacji ZZZ i wstępują z powrotem do swojej wypróbowanej organizacji klasowej. Taksamo uchwalają walczyć o nabyte już prawa emerytalne i o swój statut emerytalny i nigdy nie zgodzą się na utratę zdobytych praw.

Mimo przeszkód ze strony posterunku PP w Winnikach i dyrektora fabryki winnickiej, robotnicy monopolu tytoniowego powrócili do swojej klasowej organizacji i przyrzekli sobie, że już nigdy jej nie opuszczą.

PROTEST ROBOTNIKÓW DROHOBYCZA PRZECIW SCALENIU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

W niedzielę 18 bm. przedpołudniem odbył się wiec protestacyjny robotników Drohobycza przeciw krzywdzącej ustawie scaleniowej.

Sale Domu Robotniczego wypełnione były po brzegi. Chorego tow. Jaroszewskiego, który właściwie miał referować tę sprawę, zastąpił tow. Florkow z Borysławia. W przeszło godzinnem przemówieniu poruszył referent ujemne strony nowej ustawy, tak krzywdzącej obecnie ogół ludzi pracy. Mowca porównywał życie robotnika zachodniej Europy, gdzie panuje demokracja, lub gdzie socjaliści doszli do władzy ze stopą życiową — najniższą w Europie — robotnika polskiego, a gdy wspomniał o socjaliźmie austrjackim i bohaterach wiedeńskich, zebrani przywitali te słowa burzą oklasków. Uchwalono rezolucję, wyrażającą protest przeciw ustawie scaleniowej i drugą wyrażającą hołd towarzyszom austrjackim.

Przy końcu zebrania doszło do incydentu między grupą komunizujących wyrostków, zupełnie niepotrzebnie wpuszczonych na salę, a naszymi towarzyszami. Mianowicie przy rozwiązywaniu już zebrania przez przewodniczącego grupa ta zaczęła się awanturować, domagając się otwarcia dyskusji na różne tematy (chociaż już przedtem trwała przeszło godzinę dyskusja, w której brało udział szereg mowców), do czego nie chciał dopuścić przewodniczący. W tym właśnie momencie zaczęły padać z tejże grupy okrzyki jak np. „Wasi przywódcy uciekli z Wiednia" itp. Takie karczemne zachowanie się wychowanków polskiego radja (bo okrzyki te żywcem wzięte były z komunikatów radjowych) oburzyło do żywego naszych towarzyszów, wobec czego wyrzucili ich ze sali i zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

—ooo—

Adwokaci — „sanatorzy"

I.

W 1927 r. na jednem z zebrań referatowych Oddziału Warszawskiego **Związku Adwokatów Polskich** wygłosiłem referat p. t. **„Udział prawnictwa polskiego w życiu polityczno - społecznem".**

Referat zakończyłem wezwaniem do adwokatury polskiej treści następującej:

„Mamy w swojem gronie cały szereg ludzi, których aspiracje sięgają daleko poza adwokaturę.

Pragnąłbym obudzić ich czujność, pragnąłbym, ażebyśmy po omówieniu w swojem zamkniętem Kole wszystkich braków, przystąpili tem energiczniej do ich naprawy.

Prawnictwo polskie w mojem przekonaniu posiada bardzo dużo sił pierwszorzędnie zdolnych, utalentowanych i ożywionych dobrą wolą.

Należy obudzić ich ambicję w kierunku poważnego zajęcia się pracą polityczno - społeczną.

Należy wszystko uczynić, ażeby nas, adwokatów, w najbliższej przyszłości zmusić do tłumnego udziału w życiu państwa i społeczeństwa.

Prawnicy, a w szczególności adwokaci, bez względu na różnice przekonań politycznych i społecznych we wrogich sobie obozach daleko łatwiej się porozumieją i porozumieniu temu nadadzą należyty poziom, bo myślą jednakowemi kategorjami, bo kultura ich daje gwarancję wysokości poziomu tego.

Obecnie przeżywamy moment przewartościowywania sił i obozów politycznych.

W tej pracy reformatorskiej prawnik polski powinien odegrać należytą rolę.

Najbliższe dni czy miesiące przypuszczam, że stworzą bardzo dogodne warunki do zasilenia kadr bojowników państwowych przez prawników, w pierwszym rzędzie — adwokatów.

Potrzeba tylko mocno chcieć w pracy tej przyjąć najczynniejszy udział — trzeba wyzbyć się wszelkich przesądów w stosunku do polityki, przesądów, które najczęściej są wynikiem nienależytego rozumienia i ujmowania działalności politycznej".

Od czasu referatu tego upłynęło blisko lat 7 i okres ten zaznaczył się niewątpliwie względnie licznym udziałem adwokatów polskich w pracach obozu rządzącego.

Tłumne zgłaszanie akcesu do pracy polityczno-społecznej adwokatów, zwolenników obecnego régime'u, rozpoczęło się zwłaszcza przed kilkoma laty, w momencie założenia **Koła Adwokatów Rzplitej Polskiej.**

Pozatem jest blisko 20-stu adwokatów — posłów i senatorów **obozu rządzącego.**

Czas więc w chwili obecnej zastanowić się choćby w formie ogólnej nad rezultatem ich prac, czas zdać sobie sprawę, czy praca adwokatów - „sanatorów" przyczyniła się w najmniejszym choćby stopniu do podniesienia godności zawodu i do obudzenia w szerokich kołach społeczeństwa polskiego przekonania, iż adwokat polski w życiu politycznem - społecznem odgrywać zaczyna — na wzór adwokatury zachodnio-europejskiej — poważniejszą rolę.

Pragnę wywodom moim w tym względzie nadać jaknajbardziej rzeczowy, obiektywny i spokojny ton.

Zacznę od adwokatów - posłów i senatorów.

Zdawałoby się, iż ci przedewszystkiem powinni aktywnością swej pracy, ruchliwością i talentem zwrócić uwagę na siebie społeczeństwa i obozu do którego należą.

Śmiem stwierdzić jednak z całym spokojem, iż tak się nie stało.

Pośród adwokatów - posłów i senatorów niema dosłownie żadnej jednostki, która czy to w społeczeństwie, czy nawet pośród obozu rządzącego, cieszyłaby się jakimś większym autorytetem i którąby zwróciła na siebie uwagę w sensie dodatnim szerszych kół względnie choćby uświadomionego politycznie społeczeństwa.

A przecież były pod tym względem sposobności pierwszorzędne.

Adwokat - poseł i senator, należycie i poważnie rozumiejący swoją rolę, mógł niewątpliwie obóz, do którego należy, ustrzec niejednokrotnie przed zbytniem łamaniem prawa czy też dowolnem tegoż prawa interpretowaniem.

Adwokat - poseł i senator mógłby się niejednokrotnie zasłużyć całemu społeczeństwu, gdyby rozległ się jego mężny głos pokoju i rozwagi w momentach zbytniego zacietrzewienia i zbyt niewolniczego podporządkowania się dyrektywom zgóry obozu który ma ambicje odegrać rolę historyczną w stworzeniu nowych form polityki polskiej.

Najmniejszego śladu tak pojmowanej pracy adwokata - posła i senatora — pośród **obozu rządzącego** — nie zauważyłem, a skrzętnie i z całą lojalnością śladów tych szukałem i niewątpliwie stały mnie było na odwagę przytoczenia tych wszystkich momentów w obecnych mych wywodach.

Z całem poczuciem odpowiedzialności za to, co mówię, stwierdzić pragnę, iż znakomita ilość adwokatów - posłów i senatorów BBWR zaznaczyła się jedynie wyzyskiwaniem dogodnych dla siebie konjunktur, celem... pomnożenia praktyki własnej zawodowej, niejednokrotnie pozostającej w poważnym konflikcie z należycie rozumianemi obowiązkami i prestige'em posłów i senatorów

Jednem z naczelnych haseł przewrotu majowego była chęć wytępienia z działalności poselskiej i senatorskiej wszelkiego wyzyskiwania swoich wpływów przy interwencjach wobec władz.

Zdawałoby się, że właśnie adwokaci-posłowie i senatorowie strzec będą pilnie tych haseł i przyczynią się do uzdrowienia atmosfery, którą z taką zażartością zwalczano — w pierwszych paru kwartałach — ustroju pomajowego.

Stało się zupełnie inaczej.

Przedewszystkiem muszę tu poruszyć drażliwą kwestję **łączenia praktyki adwokackiej z obowiązkami i godnością członków prezydjum ciał ustawodawczych.**

W żadnem państwie parlamentarnem czy faszystowskiem jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, aby właśnie członek prezydjum ciała ustawodawczego będący jednocześnie adwokatem, kontynuował w dalszym ciągu praktykę adwokacką.

U nas przepisy te potraktowano z nadzwyczajnym „liberalizmem" i jeden z członków Prezydjum Senatu, adwokat, na jedną chwilę nawet nie zastanawiał się nad tem, czy ma praktyki tej zaniechać, przeciwnie, pomnożył znacznie jej zakres, biorąc nader czynny udział w szeregu spraw, nawet zupełnie drobnych.

Sprawy eksmisyjne w sądach grodzkich i w wydziale odwoławczym w protokułach swoich posiedzeń zawierają cenne ślady czynnego udziału p. senatora w ich rozpoznaniu.

Niektóre większe sprawy w Sądzie Apelacyjnym warszawskim zawierają również ślady udziału wspomnianego członka Prezydjum Senatu w ostatnich stadjach ich rozpoznania, kiedy to nawał pracy politycznej i społecznej nie pozwalał mu nawet niewątpliwie na należyte zapoznanie się z okolicznościami sprawy.

Złośliwi twierdzili i twierdzą że brał w nich udział jedynie celem uświetnienia ławy obrończej i wypowiadania słów kilku zdawkowej aprobaty dla współtowarzyszy obrony.

WACŁAW SZUMAŃSKI.

Gruszki na wierzbie

Pod szumnemi tytułami zamieściła łódzka prasa „sanacyjna" sążnisty elaborat „rady grodzkiej B. B.", zawierający wielki rzekomo **plan robót inwestycyjnych,** któremi przyszły, „sanacyjny" ma się rozumieć zarząd miejski zamierza uszczęśliwić bezrobotną Łódź. Jest w tym wspaniałym „planie" i ulepszenie jezdni na ulicach, i budowa gmachów szkolnych, i kontynuacja robót kanalizacyjnych, i rozpoczęcie budowy wodociągów i wiele innych pięknych i pożytecznych rzeczy, na które rzekomo przygotowano już grube miljony w kasach państwowych i Funduszu Pracy...

Musimy tu jednak zdradzić pewną tajemnicę: cały ten „wielki plan" rady grodzkiej B. B. — opracowany i przygotowany został już przed kilku laty przez... **socjalistyczny samorząd** łódzki. I przez ten właśnie socjalistyczny samorząd nietylko był opracowany, ale również — mimo olbrzymie trudności i przeszkody — systematycznie i konsekwentnie, w miarę posiadanych środków, realizowany.

Charakterystyczne, że tego samego dnia, gdy ogłoszono „wielki plan" łódzkiego B. B., ukazały się w prasie notatki, iż na potrzeby budowlane Łodzi w b. r. Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał aż 400.000 zł. (wyraźnie: czterysta tysięcy złotych), co się zaś tyczy owej budowy szkół i t. p. inwestycyj, oświadczono p. komisarzowi Województwa w Warszawie, że **pieniędzy na nie — niema.**

Rozumiemy, że w przeddzień wyborów, polując na głosy naiwnych, „rada grodzka" stroi się w piórka cudzych prac i pomysłów i obficie rozwiesza gruszki obietnic na spróchniałych wierzbach, — należałoby jednak „uzgodnić" tę akcję z zapatrywaniami i możliwościami władz centralnych, aby uniknąć takiej kompromitacji, jaka zdarzyła się w tym właśnie wypadku.

„Sanacja" a kryzys agrarny

Ileż to było krzyku, ile dumy, ile zachłystywań się podziwem dla samych siebie! Z jakąż pasją „sanacyjne" „społeczeństwo" szło na „front gospodarczy"! Ileż razy słyszeliśmy krótkie, wojskowe rozkazy i długie, przepojone uczonością artykuły o **„równaniu frontu na rolnictwo"**, o walce ze sztywnemi cenami, z kartelami, z „nożycami"! Niejeden przemysłowiec — ach, ach! — łzy sobie ucierał grubszym banknotem na myśl o państwowotwórczej energji „sanacyjnych" „radykałów". Niejeden obszarnik odetchnął z ulgą i pełen różowych nadziei poczwił starania o premję eksportową.... Jak wygląda ta **„walka"** z kartelami, dobrze wiemy. Tymczasem „nożyce" są w dalszym ciągu rozwarte. Jeśli przedkryzysowy poziom cen przyjąć za 100, to dla października 1933 r. otrzymamy następujące wskaźniki:

płody rolne — 40
tow. przemysłowe — 72,6
wyroby skartelizowane — 93
narzędzia rolnicze — 85.

A więc nadal panuje szalona rozpiętość między cenami płodów rolnych a wytworami przemysłu. Od uczonych artykułów i „haseł bojowych" front się jakoś nie wyrównał, ani na rolnictwo, ani gdzieindziej.

To też zaczęto się b. szybko wycofywać z uprzedniego stanowiska. P. **Rose** odkrył, że „i na odcinku przemysłowym możliwości obniżki cen są ściśle przez ekonomję ograniczone", co jest słuszne, z tem jednak zastrzeżeniem **że** te możliwości ogranicza nietylko ekonomja, ale — i przedewszystkiem — **wola różnych „Lewjatanów",** których interesy **musi** ze swej społecznej istoty respektować „sanacja". Od pewnego czasu **„Gazeta Polska"** propaguje nową ideę: szukania równowagi na poziomie 60% cen przedkryzysowych. To znaczy, że należy ceny towarów przemysłowych obniżyć, a ceny płodów rolnych podwyższyć do tego poziomu.

Do „sanacyjnych" koncepcyj gospodarczych nie przywiązujemy wielkiej wagi. „Wsio prajdiot", jak mówią Rosjanie. Niedługo inne koncepcje okażą się „jedynie słuszne". Ciekawe są jednak sposoby, zalecane przez **„Gazetę Polską"** (11-II) dla podniesienia cen płodów rolnych. Oto one:

1) **„Siła nabywcza miejska nie powinna spadać poniżej pewnego poziomu minimalnego"...**

Jaki jest ten minimalny poziom, niewiadomo. Cenne jest wyznanie o znaczeniu miejskiej siły nabywczej. Z tą jednakże korektywą, że ta **miejska siła nabywcza to przedewszystkiem siła nabywcza klasy robotniczej,** bo klasa robotnicza lwią część swych zarobków przeznacza na kupno produktów alimentarnych (żywnościowych). Tylko w jaki sposób „sanacja" chce wzmacniać siłę nabywczą robotników i pracowników? Czy przez dalsze redukcje i obniżki? Bo narazie ta siła nabywcza, choć „nie powinna", to jednak spada bez przerwy. W r. 1933 **poziom spożycia obniżył się** w porównaniu z rokiem poprzednim o **5%,** konsumpcja pieczywa spadła jeszcze bardziej.

2) **„Należy w drodze negocjacyjnej uzyskać możliwie wielkie możliwości wywozowe"....**

Znów kiwanie palcem w bucie. Piosnkę o wywozie słyszymy od wielu lat. I dobrze wszyscy wiemy, że dziś nadzieje na wywóz nie mają znaczenia, gdyż w większości państw są ustalone kontyngenty przywozowe, a w pozostałych ogromne barjery celne. Jedynym realnym wnioskiem z tego twierdzenia **„Gazety Polskiej"** jest to, że „część wywozu, kierowana na t. zw. rynki deficytowe będzie musiała być w dalszym ciągu premjowana". A więc po staremu Premje dla eksporterów i wywóz ze stratą.

3) **„Należy wstrzymać proces kurczenia wiejskiej konsumcji ludzkiej i zwierzęcej..."**

Zwierzęta są niewątpliwie wdzięczne **„Gazecie"** za życzliwą opiekę. Ale pozatem ta „sanacyjna" rada zakrawa na kpiny. W czasach, kiedy zboże na pniu jest już własnością wierzyciela, kiedy krowa w oborze należy do egzekutora podatkowego, panowie z BB, tego samego BB, którego symboliczny reprezentant, p. **Sanojca** ma dla chłopa tylko jedno zdanie: „pracować i płacić podatki", ośmielają się radzić chłopom „wstrzymywać proces kurczenia konsumcji".

W błędnem kole kryzysu wiją się sanacyjne mózgi. Deklamują frazesy bez treści i cyniczne kłamstwa.

Na kryzys rolny jest rada: w mieście — wywłaszczenie „kapitanów przemysłu" i wydatne podniesienie stopy życiowej robotników i pracowników; — na wsi — wywłaszczenie obszarników i wewnętrzna przebudowa wsi. Ale tego dokona dopiero inna, nie „sanacyjna" siła społeczna.

WŁADYSŁAW JAKUBOWSKI.

Wyjazd min. Piłsudskiego na południe?

W sferach sanacyjnych mówią, że minister spr. wojskowych Piłsudski zamierza z początkiem marca wyjechać na kilkutygodniowy wypoczynek na południe, a mianowicie na Sycylję lub do Egiptu.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ŻYWCEM SPŁONĄŁ ROBOTNIK. W fabryce „Krusze i Ender" w Pabjanicach, palacz Mikołajczyk otworzył nieostrożnie jeden z pieców. Płomienie objęły na nim ubranie i zanim nadbiegli koledzy, zmarł wskutek poparzenia.

UŁASKAWIENIE BŁACHOWSKIEGO. Prośba mieszkańców Żyrardowa do p. prezydenta Rzeczypospolitej o złagodzenie kary Juljanowi Błachowskiemu, zabójcy Gastona Kellera, dyrektora zakładów żyrardowskich, została załatwiona przychylnie. Biorąc pod uwagę szereg okoliczności łagodzących, a między innemi udział Błachowskiego w ruchu niepodległościowym, zsyłkę na katorgę, oraz nienaganne sprawowanie się jego obecnie w więzieniu, p. prezydent postanowił skrócić wymierzoną mu karę czterech lat więzienia do dwóch lat na okres warunkowy trzech lat. Wobec tego Błachowski opuści więzienie mokotowskie już 27 kwietnia br.

W PROCESIE BANKIERA KWINTY skończyło się postępowanie dowodowe i przemówienia stron. Po ostatniem słowie oskarżonego trybunał zamknął rzprawę z zapowiedzią, że wyrok zostanie ogłoszony dziś w piątek.

AFERA POBOROWA W KATOWICACH. Policja w Katowicach przytrzymała w jednym z hotelów S. Majzlera, pochodzącego z Sieradza, poszukiwanego od dłuższego czasu za przemycanie poborowych do Francji i Belgji. Majzler mieszkał stale w Brukseli, skąd kierował robotą wykonywaną na terenie Śląska i zagłębia dąbrowskiego przez agentów. — Majzler przyznał się i wydał swych wspólników, których aresztowano. Są to: Kupersztok z Sosnowca, oraz S. Kalkopf.

ODPALONY KONKURENT STRZELIŁ DO UKOCHANEJ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. Mieszkaniec wsi Zagrzew, powiat Radomsko, 26-letni Władysław Motyl, bezskutecznie zabiegał o względy swej sąsiadki Janiny Wiaderkówny. — Wczoraj Motyl przybył do zagrody Wiaderków, wywołał Janinę do przesionka i strzelił do niej z rewolweru. Wiaderkówna jednak jeszcze przed strzałem padła zemdlona na ziemię. Motyl, sądząc, że zabił dziewczynę, pobiegł do domu i zadał sobie dwa śmiertelne pchnięcia nożem w serce. Przewieziony do szpitala Motyl zmarł.

„PAŁAC SOWIETÓW". Z Moskwy donoszą, że rząd sowiecki zatwierdził plan budowy „Pałacu Sowietów" w Moskwie, który ma być najwyższym budynkiem świata, gdyż mierzyć będzie 415 metrów wysokości.

ORKAN ŚNIEŻNY NA WĘGRZECH. Małe Węgry nawiedziły długotrwałe orkany śnieżne, które wyrządziły wielkie szkody materjalne W wielu miejscowościach przerwane zostały linje telefoniczne i telegraficzne. Ruch kolejowy uległ z powodu zasp śnieżnych długim przerwom.

BYŁY PLEBISCYTOWY PROKURATOR NA GÓRNYM ŚLĄSKU OFIARĄ MORDERSTWA. — We wtorek na torze kolejowym w pobliżu Dijon znaleziono zwłoki mężczyzny z uciętą głową. Jak się później okazało, są to zwłoki radcy apelacyjnego trybunału paryskiego Alberta Prince'a, który w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku w roku 1920 piastował stanowisko prokuratora generalnego na Górnym Śląsku. Dochodzenie wykazało, że Prince padł ofiarą zbrodni. Zbrodniarze użyli fortelu wysyłając do Prince'a depeszę, wzywającą go do przybycia do Dijon do chorej córko matki. W pociągu bandyci Prince'a skrępowali, następnie zabili, poczem dla upozorowania wypadku zwłoki wyrzucili na tor kolejowy. — Zbrodnia wywołała w Paryżu duże wrażenie. Sędzia Prince cieszył się wielkiem uznaniem w sferach sądowych. Prasa donosi, że sędzia Prince miał składać dziś ważne zeznania w sprawie dotyczącej afery Stawiskiego. Zeznania te miały obciążyć pewnych urzędników.

BRAK WODY WSKUTEK POSUCHY W ANGLJI. W całej Anglji daje się odczuwać katastrofalny brak wody, spowodowany długotrwałą posuchą. Ze wszystkich części kraju nadchodzą wiadomości o wyschnięciu rzek i wyczerpaniu się zbiorników z wodą, oraz studni. Brak wody daje się szczególnie odczuwać na wsiach. Zagraża on jednak i większym miastom. W mieście Gottering, liczącem 32.000 mieszkańców, woda wydzielana jest jedynie do picia i gotowania.

NAPAD ARABÓW NA ROBOTNIKÓW ŻYDOWSKICH. Dziennik „Al 'Dżamia al Islamia" donosi z Damaszku, że grupa młodzieży arabskiej wtargnęła do lokalu żydowskiego klubu robotniczego i zdemolowała jego urządzenie. Powodem napadu miało być rzekome uprawianie przez członków tego klubu propagandy sjonistycznej.

Jak wygląda „polepszenie"

Sanacja wyobraża sobie, że ludzie żyją z zamkniętemi oczyma, nie widząc, co się wokoło nich dzieje, tak samo jak sanacja nie chce widzieć. Z uporem, który można wytłumaczyć tylko jej rozpaczliwem położeniem, sanacja wciąż powtarza: jest polepszenie. A powtarza to wbrew dobrej wierze, gdyż przecież sama ma w rękach wszystkie środki, które wykazują coś wręcz przeciwnego.

Weźmy jednak pod lupę to „polepszenie" i spróbujmy je znaleźć, choć zgóry jest pewnem, że to się nie uda. Jest rzeczą znaną, że polepszenie, tj. lżejsze położenie ludności odbija się natychmiast na położeniu skarbu. Gdy jest większa wytwórczość, gdy ludzie więcej zarabiają i gdy jest ruch w handlu itd., skarb ma większe dochody: ludzie chętniej i więcej płacą, a i przymusowe ściąganie podatków daje wydatniejszy efekt. A przecież wiemy, że deficyt w styczniu, kiedy polepszenie miało się już rozpocząć, wynosił 37 miljonów — najwyższy w okresie ostatnich dziesięciu miesięcy. W porównaniu z grudniem ubiegłego roku dochody spadły o 17'3 miljonów — gdzie więc objawiło się polepszenie?

W wytwórczości nietylko nie znać polepszenia, ale znać silne pogorszenie. Od 31 grudnia 1933 do 17 lutego br. bezrobocie wzrosło o 64.000 osób i wykazuje dalszy wzrost. Jeżeli w połowie lutego przybywa jeszcze po zwyż 2500 bezrobotnych tygodniowo, nie można absolutnie mówić o wzroście wytwórczości — gdzież są ci bezrobotni, którzy znaleźli pracę? Chyba z pośród tych, którzy urzędownie nie są za bezrobotnych uznani? Bajki, w które dziś i „statystyk" już nie wierzy.

Są poza tem i inne dowody „polepszenia". W grudniu ubiegłego roku dzienny przewóz na kolejach państwowych wynosił 10.736 wagonów 15-tonowych, podczas gdy w listopadzie wynosił 13 tysięcy 723 wagony. W grudniu ubiegłego roku wydobycie węgla wynosiło 2784 tysięcy ton, w listopadzie 2953. W grudniu przeróbka ropy wynosiła 43 tysiące ton, w listopadzie 47. Wytwórczość stali wynosiła w grudniu 49, w listopadzie 69 tysięcy ton.

Możnaby we wszystkich znaczniejszych gałęziach produkcji wykazać takie większe lub mniej sze zmniejszenia, w żadnej natomiast niema poprawy. A tam, gdzie była, to — jak zaznaczają sprawozdania — sezonowe, a więc przemijające, jak zresztą każdego roku. Skądże więc pretensja do głoszenia polepszenia? Pretensja całkiem prosta i całkowicie zrozumiała, jeżeli się zna usposobienie społeczeństwa. Sanacja czuje, że społeczeństwo coraz silniej zaczyna reagować nietylko na nędzę ale i na marne pociechy — stąd wysuwa ona różnych prawdziwych i pseudouczonych dla wykazania, że polepszenie już się objawia, a zatem koniec kryzysu bliski.

Przy tej manipulacji sanacja jest tak nieostrożna, że sama sobie przeczy. W tym samym czasie, kiedy jej heroldowie głoszą polepszenie, mówi p. minister skarbu o stabilizacji kryzysu. Stabilizacja — a więc stoimy na miejscu, to znaczy: ani lepiej, ani gorzej. Czy nawet tak względnie dobrze jest, ludzie sami osądzą.

—ooo—

Paul-Boncour w aferze Stawiskiego?

Dziennik paryski „Liberté" ogłasza szczegóły, które o ile odpowiadają prawdzie wskazywałyby na bliższy niż się początkowo zdawało stosunek Paul-Boncoura do Stawiskiego. Według „Liberté" inicjatywa założenia towarzystwa dla „eksploatacji" bezwartościowych bonów węgierskich, skupionych przez Stawiskiego, wyszła z Quai d'Orsay, a nawet ówczesny minister spraw zagranicznych Paul-Boncour i sekretarz generalny ministerstwa Leger mieli zaproponować niejakiemu p. Duvernoy objęcie stanowiska dyrektora tego towarzystwa, założonego przez Stawiskiego, z pensją roczną 200 tysięcy franków. P. Duvernoy przed wyrażeniem zgody udał się po radę do pos. Lillas, b. podsekretarza stanu, który wyjaśnił mu, że Serge Alexandre nie jest bynajmniej wielkim finansistą i odesłał go po dalsze informacje do szefa wydziału bezpieczeństwa. Tam Duvernoy dowiedział się, że Serge Alexandre to Stawiski. Wobec tych informacyj Duvernoy odmówił przyjęcia proponowanego mu stanowiska.

„Liberté" twierdzi, że sprawa ta nie miała, jak się zdaje, dalszego ciągu na Quai d'Orsay i że Stawiski starał się ją zrealizować później przy pomocy ministerstwa finansów, do którego wszedł zaufany Stawiskiego adw. Guillbaud-Ribaut.

W związku z powyższą informacją ukazał się komunikat ministerstwa spraw zagranicznych treści następującej:

„Osobiste zapoznanie się min. Barthou ze wszystkiemi „dossiers", pozwoliło mu ustalić warunki, w jakich ministerstwo spraw zagranicznych, kierowane przez Paul-Boncoura, mogło zajmować się sprawą „Caisse Autonome des Reglements et Grands Travaux Internationaux". Te „dossiers" zostaną w całości przekazane komisji śledczej. Zanim jednak to nastąpi, min. Barthou uważa za wskazane uznać poprawność, przenikliwość i aktywność, z jaką cała sprawa była kierowana przez sekretarza generalnego ministerstw spraw zagran. Kontrola tego urzędnika, potwierdzona dokumentami urzędowemi, pozwoliła już 10 listopada 1933 r. stwierdzić podejrzany charakter przedsięwzięcia i poczynić szereg interwencyj bądź to w ministerstwie spraw wewnętrznych, bądź to w ministerstwie finansów, które przekazały sprawę na drogę sprawiedliwości. Interwencje te uniemożliwiły nową próbę oszustwa Stawiskiego i pozwoliły uchronić drobne oszczędności francuskie od wielomiljonowych strat. Wszystkie szczegóły sprawy zostaną zakomunikowane komisji śledczej, która będzie miała możność ustalenia prawdy."

PAUL-BONCOUR ODPIERA ZARZUTY O PROTEGOWANIE STAWISKIEGO

Paryż, 22 lutego (PAT). Były minister Paul-Boncour ogłosił wczoraj dłuższe wyjaśnienie w sprawie zarzutów, stawianych mu w liście otwartym przez adwokata Legrande. Paul-Boncour stwierdza, że w aferę Stawiskiego ministerstwo spraw zagranicznych za jego urzędowania nietylko nie było wmieszane, lecz wyłącznie dzięki czujności i przenikliwości tego ministerstwa uchroniło się oszczędności francuskie od wielkich strat. Minister oświadcza, że z końcem października ub. roku u sekretarza generalnego ministerstwa zjawił się niejaki Alexandre i złożył projekt zorganizowania kasy gwarancyjnej dla wielkich międzynarodowych robót publicznych. Paul-Boncour polecił dyrektorowi swego gabinetu zebrać informacje o tym osobniku. Informacje te wypadły fatalnie. Okazało się, że „Alexandre" to Stawiski i ma wyrobioną opinję oszusta. Ministerstwo bezzwłocznie zawiadomiło odnośne władze o zamiarze nowego oszustwa. W zakończeniu wyjaśnienia minister z całą stanowczością oświadczył, że z aferą Stawiskiego ani on osobiście, ani ministerstwo spraw zagranicznych ani żaden ze współpracowników tego ministerstwa nie mieli nic wspólnego.

UKARANIE URZĘDNIKÓW W ZWIĄZKU ZE SPRAWĄ STAWISKIEGO

Paryż, 22 lutego (PAT). Na podstawie orzeczenia komisji dyscyplinarnej minister handlu zastosował sankcje w stosunku do dwu wyższych urzędników ministerstwa, których obowiązkiem było prowadzenie kontroli nad towarzystwami kredytowemi miejskiemi, a przedewszystkiem nad Credit Municipal w Bayonne. Jeden z inspektorów ministerstwa handlu Delamarche zmuszony był podać się do dymisji, bowiem groziła mu degradacja. Jego zastępca otrzymał pisemną naganę za zaniedbania służbowe.

JAPOŃSKA KATASTROFA LOTNICZA. Z Tokjo donoszą o katastrofie lotniczej, jaka wydarzyła się w górach koreańskich. Mianowicie dwa samoloty floty powietrznej japońskiej zderzyły się w powietrzu. Oba aparaty zostały zupełnie zniszczone, pięciu lotników poniosło śmierć na miejscu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Dollfuss zrabował „Arbeiter-Zeitung“

Wiedeń, 22 lutego (PAT). Wczoraj ukazało się rozporządzenie rządu w sprawie drukarni partji socjalno-demokratycznej, — gdzie drukowała się „Arbeiter Zeitung“. Dotychczasowa spółka uległa przymusowemu rozwiązaniu. Ustalono specjalną komisję administracyjną, której powierzony będzie zarząd nad drukarnią. Członkowie tej komisji mianuje kanclerz związkowy.

ZNIESIENIE STANU OBLĘŻENIA I SĄDÓW DORAŹNYCH

Wiedeń, 22 lutego (PAT). Wobec zniesienia stanu oblężenia przestały funkcjonować sądy doraźne. Sądy te w czasie swego urzędowania wydały ogółem 7 wyroków śmierci. Dochodzenia karne przeciwko 400 członkom Schutzbundu przekazano sądom zwykłym. Oskarżonym tym grozi kara więzienia od 10 do 20 lat. W ciągu dnia wczorajszego wypuszczono na wolność 200 osób. Razem uwolniono 500 osób. W dzielnicy Floridsdorf za niedozwolone posiadanie broni aresztowano około 100 osób. W dniu wczorajszym aresztowano w Wiedniu byłego prezydenta węgierskich emigrantów Aleksandra Garbaya, który przed niedawnym czasem założył jadłodajnię w jednej z dzielnic Wiednia.

Emerytura dla prezydenta Rzplitej

Obniżka emerytur urzędniczych

CZY BUDŻET JEST PEŁNOMOCNICTWEM?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej obradowano nad ustawą o uposażeniu emerytalnem prezydenta Rzplitej. Ustawa ta ustala, że zaopatrzenie prezydenta równa się zasadniczej pensji premjera tj. 3000 zł. miesięcznie. Ustawa przewiduje też zaopatrzenie dla wdowy i sierót po prezydencie.

W dyskusji pos. Kornecki (klub nar.), nawiązując do tego, że zmiana ustawy o uposażeniu emerytalnem prezydenta jest następstwem nowej ustawy uposażeniowej dla urzędników, przypomina, że **znaczne podwyżki dla ministrów i wiceministrów dokonane zostały kosztem płac niższych stopni służbowych.** Sprawę tę należy wyjaśnić, gdyż nie leży w interesie rządu, aby wśród urzędników utrwaliło się przekonanie, **że przy ciężkich warunkach życiowych podwyższa się znacznie pobory dygnitarzy kosztem średnich i niższych stopni.** Mowca zapytuje, czy **istotnie od 1 kwietnia br. ma nastąpić obniżka emerytur urzędniczych przez skreślenie dodatku mieszkaniowego.**

Przedstawiciel ministerstwa skarbu dyr. Nowak oświadcza, że nie jest w możności wyjaśnić sprawy podwyżki poborów ministrów. Co do emerytur oświadcza, że istotnie dodatek mieszkaniowy ma być zniesiony. Rząd przygotowuje nowelizację ustawy emerytalnej z myślą o zastąpieniu tego dodatku innym. Sprawa ta znajdzie się w Sejmie.

Pos. Byrka (BB) jako przewodniczący komisji oświadcza, że wezwie posła Zdzisława Strońskiego (BB), aby zreferował wniosek klubu nar. w sprawie odroczenia wejścia w życie nowej ustawy uposażeniowej.

Po przyjęciu ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem prezydenta przystąpiono do **zamknięcia rachunkowego za r. 1931/32.**

Pos. Byrka wbrew opinji swych kolegów klubowych oświadcza, że uchwalony budżet nie jest tylko pełnomocnictwem, lecz jest **prawem obowiązującem. Minister skarbu powinien lojalnie to prawo wykonać.** Niemożność wykonania powinna być połączona z usprawiedliwieniem i podaniem przyczyn.

—ooo—

Pogłoski o zmianie premjera

KANDYDATURY PP. PIERACKIEGO I BECKA

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 lutego.

Dzisiejsze dzienniki popołudniowe donoszą o rychłej zmianie na stanowisku premjera. Wedle tych informacyj **premjerem miałby zostać p. Prystor.** Skądinąd jednak informują, że faktycznie **są dwie kandydatury: pp. Pierackiego i Becka.** Większe szanse zdaje się mieć p. Pieracki, na którego spadłby obowiązek zakończenia wyborów samorządowych i przeprowadzenie nowych wyborów do Sejmu.

—ooo—

Parodja sądu honorowego

W ODPOWIEDZI POSŁOWI DR. R. BOGDANIEMU

Poseł dr. Roman Bogdani umieścił w „Czasie“ Nr. 50 z 20 bm. wyjaśnienie w sprawie sądu honorowego, o zwołanie którego prosiłem marszałka Sejmu w dniu 14 lutego 1932 r.

W wyjaśnieniu tem twierdzi p. dr. Bogdani:

„Gdy wyłoniły się trudności co do osoby superarbitra, ile, że pomyślany przez nas (tj. arbitrów posła Nowodworskiego i posła dr. Bogdaniego) na stanowisko superarbitra poseł nie mógł tych obowiązków objąć z powodu przedłużającej się nieobecności w Sejmie postanowiliśmy, znów działając w najzupełniejszej zgodzie i harmonji z p. posłem Nowodworskim, iż odniesiemy się zgodnie z art. 95 regulaminu sejmowego do pana marszałka Sejmu o wyznaczenie superarbitra“.

Owa zgoda i harmonja wyglądała w świetle faktów następująco:

Po przemówieniu mem w Sejmie w dniu 7 bm. zaproponował poseł dr. Bogdani na superarbitra posła Brylę, na którego poseł Nowodworski, z klubu narodowego, uproszony przezemnie na arbitra, zgodził się. Ponieważ poseł Bryła miał wyjechać, czy też wyjechał na kurację na parę tygodni oświadczyłem, że wobec tego, iż sąd honorowy mimo upływu dwóch lat i mimo zakończenia postępowania dyscyplinarnego przed sądem dyscyplinarnym wyższym w dniu 1 paźdz. 1932 dotąd nie ukonstytuował się, zaczekam jeszcze parę tygodni na powrót posła Bryły, względnie w miejsce posła Bryły zaproponował poseł Nowodworski na superarbitra posła Ponikowskiego, prezesa klubu chrześc. demokracji.

Niestety poseł dr. Bogdani nie zgodził się na superarbitra w osobie posła Ponikowskiego, dlaczego nie wiem, wiem natomiast, że art. 95 regulaminu sejmowego postanawia, że jeżeli arbitrowie oświadczą, że na osobę superarbitra zgodzić się nie mogą prawo mianowania superarbitra przechodzi na marszałka Sejmu.

Z powodu wielemówiącego sprzeciwu arbitra dr. Bogdaniego co do osoby posła Ponikowskiego marszałek oczywiście skorzystał z powyższego artykułu i zamianował superarbitrem posła z BBWR p. Wacława Makowskiego. Poseł Nowodworski w piśmie z dnia 14. II. br. ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że nie nastąpiła zgoda między arbitrami, co do osoby superarbitra.

W ten sposób, dzięki posłowi dr. Bogdaniemu w skład sądu honorowego wchodzi dwóch posłów z BBWR mimo, że dr. Bogdaniemu doskonale o tem wiadomo, gdyż jest to notoryczne znane w całej Polsce, że poseł Sanojca, wytaczając przeciwko mnie zarzuty na posiedzeniu Sejmu w dniu 6. II. 1932 działał na rozkaz prezydjum klubu BBWR, możliwe, że na rozkaz p. Makowskiego, w sprawie tej zaangażował się osobiście wybitni posłowie z klubu BB, cała prasa prorządowa zaatakowała mię w bezprzykładny sposób i dotąd powtarza oszczercze zarzuty, wiedząc doskonale o bezpodstawności tychże, grupa wiejska posłów BBWR rozrzuciła po całej Polsce kilkadziesiąt tysięcy ulotek przeciwko mnie, słowem kampanję prowadzi klub sejmowy BBWR. I właśnie z tego klubu wchodzi w skład sądu honorowego, złożonego z trzech osób, dwóch posłów, jeden jako arbiter, drugi jako superarbiter, oskarżyciele stają się sędziami, sędziowie oskarżycielami.

Wobec powyższego publicznie zapytuję p. posła dra Bogdaniego, sędziego sądu honorowego, czy w Polsce obowiązuje zasada „nemo iudex in re sua“, a jeśli obowiązuje, jeśli nie wolno być sędzią we własnej sprawie, a co gorsza w sprawie, w której się jest oskarżycielem, dlaczego świadomie, rozmyślnie i celowo doprowadził do tego, że tak oskarżyciele, jakoteż sędziowie należą do jednego ugrupowania politycznego, którego członków obowiązuje bezwzględna solidarność i posłuszeństwo rozkazom zgóry. Czy nie było obowiązkiem elementarnej uczciwości i przyzwoitości powołać na superarbitra osobę niezainteresowaną, dającą pełną gwarancję bezstronności.

Jan Brodacki,
poseł na Sejm.

TELEGRAMY

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE W TARNOWIE 25 MARCA

Tarnów, 22 lutego (PAT). Uzupełniające wybory do rady miejskiej w okręgach I, VIII i IX zostały rozpisane na 25 marca br.

WYPADEK W TATRACH

Zakopane, 22 lutego (PAT) Od 2 dni trwają w Dolinie Jaworzynki i na t. zw. Karczmisku w drodze na Halę Gąsienicową poszukiwania za drem Marjanem Filipem, sędzią grodzkim z Białej, zaginionym od 12 bm., w którym to dniu panowała silna zadymka.

WYJAZD PREMJERA DO ZAKOPANEGO

Warszawa, 22 lutego (PAT). Wczoraj o godzinie 23'50 premjer Jędrzejewicz wyjechał do Zakopanego, gdzie przebywa p. prezydent Rzeczypospolitej, celem złożenia sprawozdania z bieżących prac rządu.

DOLAR

Warszawa, 22 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'34 zł. Bank Polski płacił 5'32 zł.

Warszawa, 22 lutego (PAT). Po kilku dniach zatrzymania się w dniu dzisiejszym ponownie nastąpił na większości giełd spadek dolara, który coraz bardziej zbliża się do urzędowego kursu. Jednocześnie ponownie lekko wzmocnił się funt szterling, przez co rozpiętość między kursami obydwu walut anglosaskich znów się zwiększyła.

WĘGRY I AUSTRJA POD „OPIEKĄ“ MUSSOLINIEGO

Londyn, 22 lutego (PAT). Sprawa Austrji w dalszym ciągu żywo zajmuje prasę londyńską. Dzienniki rozważają dzisiaj wizytę Suvicha w Budapeszcie i jego zamierzoną wizytę w drodze powrotnej w Wiedniu i przypuszczają, że te dwie wizyty będą posiadały decydujące znaczenie dla ułożenia się stosunków austrjackich zwłaszcza decyzji, jaką poweźmie Austrja w sprawie przekazania sporu z Niemcami Lidze Narodów. Ogłoszone ostatnio przez radjo monachijskie ultimatum Habichta znów ożywiło w rządzie austrjackim chęć udania się pod opiekę Ligi, ale Włochy mają być temu stanowczo przeciwne.

UCHWALENIE BUDŻETU FRANCUSKIEGO

Paryż, 22 lutego (PAT). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęło trzy dalsze artykuły ustawy finansowej w brzmieniu rządowem. Izba odrzuciła 444 głosami przeciw 150 projektowane zmiany tych artykułów, przyczem przeciw wprowadzeniu tych zmian wypowiedział się rząd, stawiając kwestję zaufania.

POGRZEB KRÓLA ALBERTA

Bruksela, 22 lutego (PAT). Prezydent Republiki Francuskiej Lebrun, marszałek Petain i minister Barthou przybyli o godz. 9.15 na dworzec, gdzie powitał ich ks. Karol oraz liczne tłumy publiczności. Od godz. 7.30 przed pałacem królewskim, gdzie ustawiono trumnę ze zwłokami króla Alberta na lawecie armatniej defilowały niezliczone delegacje b. kombatantów: francuskich, angielskich, włoskich, polskich, portugalskich, rumuńskich, czeskosłowackich i rosyjskich. Defilada b. kombatantów zakończyła się dopiero o godz. 10.30 opóźniając o pół godziny wyruszenie orszaku żałobnego, który z pałacu królewskiego podążył do kościoła św. Guduli. Wzdłuż ulic, któremi przeciągał orszak żałobny stały pogrążone w głębokiem milczeniu olbrzymie tłumy, ustawione w 30 a nawet i 40 szeregach.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 25 b. m. o godz. 7 wiecz. wyświetla kino Muzeum dla TUR najweselszą komedję sezonu p. t.:

„BUSTER JAKO POŚREDNIK"

według reżyserji Edwarda Sedgvicka. W głównej roli człowiek o kamiennej twarzy Buster Keaton. Film pełen oryginalnego humoru, ekscentrycznych pomysłów i kapitalnych awantur. Niezrównany komizm niezaradności, szalony wir zdarzeń i wypadków.

Ponadto doskonała 2-aktowa komedja oraz tygodnik Foxa. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) od 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę w kasie kina Muzeum (Smoleńsk 9).

—ooo—

DZIWNIE SIĘ PLECIE Z TĄ POGODĄ I BŁOTEM KRAKOWSKIEM. To mrozik, to znowu mały sobie wicherek, to śnieg trochę przyprószy nasze stare miasto, — ale ponad tem wszystkiem góruje błotko, przysłowiowe „krakowskie błotko". Niema rady, trzeba i to znieść, bo to błoto leży sobie w Krakowie chwała Bogu od kilku lat. I czy zima, czy wiosna, czy inna pora roku zawsze ono jest, kochane nasze błoto. Szkoda łopat, szkoda mioteł, poco sprzątać błoto z ulic, nie opłaci się. Należy ono przecież do tradycji. Bez błota, jakby wyglądał ten nasz stary Kraków, pełen zabytków. Niech i błoto będzie zabytkiem — cenny zabytek. Znak czasu i symbol rządów ludzi, dbających o higjenę miasta i znających się na tej higjenie. Idzie przedwiośnie — znamy je na peryferjach miasta i przygotowujemy na jego przyjęcie łopaty, aby wyręczyć zakład czyszczenia miasta i usunąć zwały błota. Czas nagli, bo może przyjść taka chwila, że straż zamiast gasić ogień, będzie musiała budować pomosty w dalszych dzielnicach, aby mogli ich mieszkańcy dostać się bezpiecznie do śródmieścia.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się w ratuszu krakowskim we czwartek 1 marca o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym tego posiedzenia ma nastąpić wybór członków komisyj oraz przydział resortów dla prezydenta i wiceprezydentów oraz podział pracy ławników. Po wyborze komisyj toczyć się będą w pierwszej połowie marca prace w komisjach nad budżetem na rok 1934/35, poczem w drugiej połowie marca wejdzie budżet pod obrady pełnej Rady miejskiej tak, że uchwalenie budżetu nastąpi w przepisanym terminie.

WYSTAWA artystów plastyków legjonistów otwarta będzie jeszcze tylko tydzień, gdyż w przyszły czwartek zostanie zamknięta z powodu przygotowania do wystawy następnej. Złożą się na nią: wystawa grupy artystów „Jednoróg", która zajmie sale z wyjątkiem świetlicy. W świetlicy będzie kolekcja Czesława Rzepińskiego, oraz wystawa bieżąca. Otwarcie tych wystaw odbędzie się w niedzielę 4 marca.

WYSTAWA KRAJOWA SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie otwarta zostanie w Krakowie wielka wystawa, mająca na celu zobrazować stan krajowej wytwórczości surowców i przetworów włókienniczych. Wystawa urządzona będzie przez Towarzystwo przemysłu ludowego i przez Towarzystwo lniarskie w Krakowie, przy poparciu władz państwowych, oraz samorządu terytorjalnego (Izba rolnicza i Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie). Wystawa obejmie produkcję i przerób lnu, konopi, wełny itp. Przygotowana wystawa spotkała się z żywem zainteresowaniem zarówno czynników miarodajnych, jak i odnośnych kół gospodarczych.

POMARAŃCZE I INNE POŁUDNIOWE OWOCE. W Polsce pomarańcza jest niedościgniomem marzeniem dla szerszych warstw społeczeństwa. Ubogi chory nie może spożywać pomarańczy, gdyż jest droga. Cło jakie na pomarańcze nałożono jest olbrzymie, ale i hurtownicy winni tu także. W rękach ich spoczywa kalkulacja cen na pomarańcze. Oni jako pośrednicy zarabiają grubo, a i ci właściciele tak zwanych „owocarni", sklepów cukierniczych itd. Sprzedają oni pomarańcze na deka, jak lekarstwo w aptece. Bogacą się także. Tosamo jest i z innemi owocami południowemi „Jabłka kalifornijskie", „śliwki australijskie", „gruszki z Jawy" — to nasze krajowe owoce, ale że tak je nazywają — trzeba drzeć, drzeć i drzeć z ludzi ile się da. Nic też dziwnego, że namnożyło się tych owocarni w Krakowie. Na każdej ulicy po kilkanaście a często w jednym domu po trzy nawet (ul. Franciszkańska, ul. Karmelicka). Dobry interes — wszystkim dobrze idzie na sprzedaży zagranicznych jabłek i innych owoców. Nie przeczymy, że są także do nabycia prawdziwe kalifornijskie jabłka, ale przeważnie pochodzą one z naszych ogrodów. Temu oszustwu należy położyć tamę, „ktoś" musi wglądnąć w tę sprawę, gdyż owoce winny być o wiele tańsze, są one artykułem codziennej potrzeby.

NEBIESKI PTASZEK. Aresztowano niebezpiecznego oszusta i złodzieja Ignacego Starka false Dawida Odnowera false Wachmana false Karola Bergnera false Janka Goldmana, rzekomego pomocnika handlowego, bez stałego miejsca zamieszkania. Starka poszukiwano od 8 września 1933 roku za kradzież mieszkaniową dokonaną na szkodę Maurycego Fromera, zam. przy ulicy Sebastjana 27. Skradziono wtedy p. Fromerowi srebrny zegarek i walizkę z garderobą ogólnej wartości 2155 zł. Niebieski ptak fałszował także dowody akademickie i popełnił szereg oszustw na terenie Krakowa, Lwowa i Katowic. Przy Starku znaleziono przybory do fałszowania dokumentów oraz indeks akademicki uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie L. 3971 na nazwisko Dawida Odnowera rodem ze Śniatynia, studenta wydziału humanistycznego, wydany 25 IX 1928 r.

SMUTNY KONIEC WYSTĘPÓW GOŚCINNYCH. Policja krakowska aresztowała złodziejki z Będzina i Czeladzi, przybyłe do naszego miasta na występy gościnne. Są to: Marja Pikuła (lat 36), Helena Michalska (lat 33), Katarzyna Gawęda (lat 43) i Józefa Brożek (lat 34). Specjalnością tych „pań" są kradzieże sklepowe, popełniane w czasie pozornego kupna w sklepach. W ten sposób skradły one na szkodę firmy „Paw" oraz firmy Lidy Türklowej przy ul. Florjańskiej 22 metry jedwabiu, 4 nocne koszule i 2 koszule dziecinne. Czwórkę złodziejską umieszczono w hotelu „pod Telegrafem", poczem odstawione zostaną do więzień sądowych.

ZNOWU DAŁ SIĘ WZIĄĆ NA KAWAŁ. Przybył z Łysokani pow. bocheńskiego na targ do Krakowa Wojciech Chytroś. Gdy przechodził ul. Lubicz przystąpiło do niego dwóch nieznanych osobników i zaofiarowało mu kupno pierścionka złotego za kwotę 90 zł. Chytroś po zakupnie pierścionka przekonał się, że padł ofiarą oszustów, ponieważ pierścionek ten sporządzony jest z bezwartościowego metalu. Chytroś doniósł o tem do policji.

AMATOR STEARYNY. Z wozu platformowego w czasie składania towarów do sklepu przy ulicy Dietla 45 skradziono worek stearyny do wyrobu świec o wadze 50 kg. wartości 80 zł. Kradzież popełniono na szkodę Adolfa Schwimera, zam. przy ul. Wolnica 13.

TEATRY I KONCERTY

PRZEDOSTATNI WYSTĘP ANTONIEGO FERTNERA. Dzisiaj w piątek znakomity artysta Antoni Fertner wystąpi w komedji St. Kiedrzyńskiego „Ach, ten stary wariat!", — „Ładna historja", komedja Flersa i Caillaveta, ukaże się jutro w sobotę w opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, w oprawie malarskiej prof. K. Frycza. W rolach głównych wystąpią pp.: dyr. Osterwa, Kosmowska, Ludwiżanka, Karbowski, Nowakowski, oraz pp.: Granowska, Klońska, Romowicz, Cyprian, Fągowski, Senowski.

Z TEATRU BAGATELA. W dniach 2, 3 i 4 marca gościć będzie w Bagateli operetka z Warszawy, która wystawi operetkę Oscara Straussa pod tytułem „Kobieta, która wie, czego chce". Naczelne role spoczywają w rękach diwy operetkowej i artystki filmowej Heleny Makowskiej, dalej Oli Obarskiej, Węgrzynówej, Wawrzkowicza, Żnicza, Sosnowskiego, Worcha, Zakrzewskiego i innych.

TRAVEN 88

KREW I BAWEŁNA

Moje rozsądzenie uważali za tak rozumne, że nie mówili już więcej o żmijach, tylko o leczeniu ukąszeń. Wymieniali najrozmaitsze indjańskie środki domowe i w ten sposób zakończył się ich spór.

22.

Pewnego poranku o świcie, gdy zwoływaliśmy bydło do wymarszu, a ja wyjechałem na pagórek, by móc stamtąd objąć wzrokiem całą trzodę i skierować ją w najodpowiedniejszym kierunku, zobaczyłem w dali wieże katedry. W złotym blasku stanął cel przed mojemi oczami. Skończyły się mozoły, a radość czekała w mieście, skąpanem w świetle słonecznem.

Pozostawiłem trzodę na prerji i pojechałem konno do miasta. Wysłałem do mr. Pratta telegram z wiadomością, że przybyłem. Potem powróciłem do trzody. Był już wieczór, gdy wróciłem. Nasze ogniska płonęły, a dwaj ludzie, pełniący straż, jechali na koniach zwolna dookoła trzody i usypiali bydło swym śpiewem.

Tropikalne noce mają dla człowieka, będącego, o ile nam wiadomo, stworzeniem dziennem, coś niewypowiedzianie niesamowitego. Bardziej niesamowitemi są jeszcze noce podzwrotnikowe dla dziennych zwierząt. Małe trzody podchodzą wieczorem pod dom rancha, by być blisko ludzi. Wiedzą dokładnie, że człowiek je broni. W tygodniach po porze deszczowej, skoro moskity i kąśliwe muchy wirują w powietrzu gęsto, jak rozwiany piasek, wraca bydło nawet za dnia z prerji i tłoczy się dookoła domu, spodziewając się pomocy. Nie można im pomóc, gdyż samemu owinęło się głowę, twarz i ręce chustami, by bronić się przed wysłannikami podzwrotnikowego piekła.

Ale nawet olbrzymie trzody stają się niespokojne, skoro tylko słońce zachodzi. Okrążają namioty dozorców i układają się dookoła. Strażnicy objeżdżają trzody przez całą noc. Wieczorem, po zachodzie słońca, wszyscy dozorcy wędrują wokół trzody i śpiewają jej do snu. Potem dopiero zaczynają zwierzęta się układać. Niektórzy wielcy hodowcy pozostawiają to swoim ludziom, cow-boyom do uznania, czy chcą śpiewać, czy nie; oni sami uważają to za zbyteczne, za stary przesąd. Ale bydło, któremu nie śpiewa się do snu, nie jest tak dobre, jak takie, któremu śpiewają. Pozostaje przez całą noc niespokojne, kładzie się na dziesięć minut i znów zrywa się, by wędrować i ocierać się o inne bydło i czuć towarzystwo. Takie bydło jest rano śpiące, a ponieważ musi następnego dnia odespać utracony sen nocny nie żre tak dobrze, jak tamto. Z tego też powodu tylko powoli nabiera ciała. Podczas transportu dopiero należy śpiewać, gdyż tutaj bywa bydło jeszcze o wiele niespokojniejsze, znajduje się przecież na nieznanych mu prerjach. Gdyby tutaj nie śpiewano trzodzie do snu, odbiłoby się to bardzo silnie na czasie marszu, gdyż w takim razie trzoda odpoczywa dłużej za dnia, niż jest dla marszu korzystnem.

Ja w każdym razie kazałem co wieczór śpiewać, a moi ludzie czynili to z przyjemnością. Jechali powoli i wygodnie, zapalali sobie czasem papierosa, a potem śpiewali dalej. A przy tym śpiewie układało się bydło w poczuciu kompletnego bezpieczeństwa i spoczywało. Sennie oglądało się za jadącym człowiekiem, porykiwało i zaczynało zasypiać. Jeżeli w nocy także od czasu do czasu śpiewa się, lubią to zwierzęta tembardziej. Wiedzą, że nie może im się wtedy nic wydarzyć, gdyż człowiek jest blisko i obroni je przed okropnościami nocy. W istocie przepłasza śpiew jaguary i górskie lwy. Że ten śpiew cow-boyów przepłasza także wszystkich ludzi, rozumiejących pod mianem śpiew, właśnie śpiew, o tem już nie wspominam. Trzeba tylko usłyszeć mnie śpiewającego, wtedy zna się ostatnie tajemnice świata.

Ściągnąłem straż frontową, którą sprawował przodownik, także tutaj, abyśmy przez tych ostatnich parę wieczorów mogli jeszcze być wszyscy razem. Straż przednia stała się zbyteczną, bo po drugiej stronie leżała rzeka, ciągnąca się aż do miasta. Boki mogły być łatwo pilnowane przez obie straże. Podczas gdy moi ludzie palili i rozmawiali, osiodłałem jeszcze raz konia i objechałem trzodę, śpiewając, nucąc i nawołując zwierzęta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODCZYTY I ZEBRANIA

KOŁO FILOZOFICZNE UUJ urządza w niedzielę 25 bm. w sali seminarjum filozoficznego (ul. J. Piłsudskiego 4, I piętro) o godzinie 11 przedpołudniem posiedzenie naukowe, poświęcone uczczeniu pamięci długoletniej swej członkini bł. p. Gizeli Landau.

„SZTUKA A OPINJA PUBLICZNA“. Dziś, tj. w piątek o godzinie 7'45 wieczorem w sali Kopernika na uniwersytecie doc. dr. Edward Frauenglas wygłosi odczyt pod powyższym tytułem. Po odczycie dyskusja.

SPORT

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TS WISŁA, sekcja atletyczna i bokserska w Krakowie, wybrało w dniu 13 bm. następujący zarząd: przewodniczący major M. Prolicz, zastępca inż. J. Wilczyński, sekretarz M Pankiewicz, skarbnik Jan Bogdanowicz, kierownicy techniczni: Franciszek Pawlikowski i Stanisław Rudek; kronikarz Antoni Pawlikowski; gospodarze: Tadeusz Włodek i Klemens Bogdanowicz; członkowie zarządu: Jan Pietrzykowski, Jan Seeliger, Mieczysław Tylko, Józef Golonka i Józef Bogdanowicz.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

EPILOG STRAJKU ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH PRZED SĄDEM

Onegdaj przed sądem grodzkim karnym w Krakowie stanęło ośmiu robotników budowlanych, a to: Stanisław Pietruszka, Stefan Cieślik, Stanisław Seweryn, Antoni Seweryn, Jan Tomana, Stanisław Tomana, Władysław Pietruszka i Antoni Pietruszka, oskarżonych o to, że w czasie strajku robotników budowlanych w sierpniu 1933 roku udali się razem do Soboniowic i robotników pracujących we dworze w Soboniowicach groźbami i użyciem przemocy zmusili do zaprzestania pracy i przyłączenia się do strajku. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Stanisław Pietruszka został uwolniony od winy i kary, zaś pozostali zostali zasądzeni na dwa tygodnie aresztu, z zawieszeniem kary na przeciąg lat trzech. Oskarżonych bronił adw. mgr. S. Israeli.

PRZYGODA POETY W KRYNICY

Przed krakowskim sądem apelacyjnym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw St. Kozackiemu, Kaj. Dudkiewiczowi i W. Kamykowi, zasądzonym przez sąd okręgowy w Nowym Sączu za to, że 4 października 1932 w Krynicy—Zdroju zmuszali Edmunda Biedera, znanego poetę, do wydania portfelu, którego mu jednak nie odebrali.

Sprawa wdrożona została wskutek doniesienia literata Edmunda Biedera do prokuratury w Nowym Sączu, że oskarżeni 4 października 1932 w Krynicy—Zdroju ściągnęli go wieczorem z dorożki i z okrzykiem „chłopcy! rewolwery w garść“, grozili mu zabójstwem, krzycząc: „wciągnąć go do lasu, tam z nim skończymy, dziś żywy stąd nie wyjdzie“.

Oskarżeni wypierali się winy, podając, że byli dobrymi znajomymi poszkodowanego, a nawet niektórzy z nich żyli z nim na poufałej stopie, nie żywili wobec niego jakichkolwiek wrogich zamiarów, oraz że zmuszanie poszkodowanego Edmunda Biedera do wydania portfelu o zawartości 400 złotych nie mogło mieć charakteru poważnego z uwagi na ogół towarzyszących okoliczności — a mogło być co najwyżej niewłaściwym żartem. — Oskarżony Kozacki tłumaczył się tem, że Edmund Bieder dłużen mu był kwotę 400 złotych za trzy miesięczną pracę, a to pisania na maszynie; przeczył jednak, jakoby użył rewolweru.

Sąd apelacyjny przeprowadził szereg dowodów w drodze rekwizycji i na rozprawie apelacyjnej, celem wyświetlenia przebiegu zajścia pod willą „Reduta“. Po zamknięciu przewodu i przemówieniach prokuratora dra Lewickiego i obrońcy adw. dra Brossa ogłosił sędzia apelacyjny dr. Jek wyrok, mocą którego zaskarżony wyrok, którym St. Kozacki i W. Kamyk zasądzeni zostali na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary przez dwa lata, został utrzymany w mocy natomiast uchylił sąd apelacyjny wyrok co do oskarżonego Kajetana Dudkiewicza i w zupełności uwolnił go od winy i kary.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

W DOMU KOLEJARZY (ul. Warszawska 15-17) jutro w sobotę o godzinie 7 wieczorem z ramienia TUR tow. dr. T. Ringelheim wygłosi odczyt: „Projekt nowej konstytucji w świetle ideologji socjalistycznej“.

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW STOLARSKICH odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 25 lutego o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu Związku dozorców (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania; 2) Sprawozdanie z działalności zarządu: a) sekretarza, b) skarbnika, c) komisji rewizyjnej; 4) Dyskusja; 5) Wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 6) Zatwierdzenie preliminarza; 7) Wnioski. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godzinie 10'30 bez względu na ilość obecnych z tym samym porządkiem dziennym.

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro), z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu, 3) Sprawozdanie zarządu i kasowe, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Wybór nowego zarządu, 6) Dyskusja i wnioski. — W razie braku kompletu zebranie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość obecnych, z tym samym porządkiem dziennym.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE KOŁA MIEJSCOWEGO ZZK W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godzinie 10, względnie o godzinie 10'30 przedpołudniem bez względu na ilość obecnych w sali własnej na kolonji z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie zarządu: a) organizacyjne, b) sekretarjatu, c) bibljoteczne, d) muzyczne, e) z odczytów i wycieczek, f) kasowe; 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej z wnioskiem udzielenia absolutorjum ustępującemu zarządowi, dyskusja nad punktem 2); 4) Referat członka zarządu głównego kol. Batora; 5) Wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 6) Wolne wnioski.

SKŁADKI

—o—

NA RODZINY PO POLEGŁYCH ROBOTNIKACH W AUSTRJI: Związek fryzjerów 1 złotych. Gracz Mieczysław (Bystra) 5'10 zł.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Ach, ten stary warjat!“.
Sobota: „Ładna historja“.
Niedziela popołudniu: „Ach, ten stary warjat!“; wieczorem: „Ładna historja“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Piątek, 23 bm.: Prof. Ludwik Skoczylas: „Najnowsi laureaci“ (Dąbrowski, Choromański, Kudliński).

KINOTEATRY

Adrja: „Tysiąc i druga noc“.
Apollo: „Piękny jest świat“ (M. Chevalier).
Atlantic: „Halka“ (z Kiepurą).
Bagatela: „Buster Keaton, jako profesor w kabarecie“ i „Futurini, czarodziej XX wieku“.
Dom żołnierza: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny“.
Muzeum: „Buster jako pośrednik“.
Promień: „Blond Venus“ (Marlena Dietrich).
Słonko: „Wielkomiejskie cienie“.
Świt: „Biały wódz“.
Sztuka: „Katarzyna Wielka“.
Uciecha: „Niewidzialny człowiek“.
Wanda: „Miljon na ulicy“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 23 lutego

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. — 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40. Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Koncert z Warszawy. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Gramofon 17.25: Koncert chóru ukraińskiego ze Lwowa. 17.50: „10 minut o teatrze“. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Nowa ustawa akademicka w stosunku do młodzieży“. 18.20: Koncert z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto). 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 21.00: Koncert muzyki jugosłowiańskiej z Belgradu. — 22.00: Feljeton literacki z Warszawy. 22.15: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej. — 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 24 lutego

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy, wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Pieśni z Warszawy. 15.55: Kronika harcerska. — 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Koncert popularny z Warszawy. 17.50: „Na czasie“. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Gramofon. 18.35: Jazz z Warszawy. 19.05: „Co słychać w świecie“ — dr. Jan Regula. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert z Warszawy: utwory Paderewskiego. 22.00: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne. 23.05: Kukułka wileńska.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Stow. Budowlane „Samopomoc Ślązaków“ w Wieliczce
zwołuje na dzień **4 marca** 1934 roku w lokalu własnym **o godzinie 2-giej popołudniu**

WALNE ZGROMADZENIE

Porządek dzienny:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokółu z ostat. Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie: a) Zarządu (bilans), b) Komisji Rewizyjnej, c) Rady Nadzorczej.
4) Rozdzielenie zysku z roku 1933.
5) Udzielenie Zarządowi absolutorjum.
6) Wybór uzupełniający Rady Nadzorczej i Kom. Rewiz.
7) Wykluczenie członka Marjana Hauschilda.
8) Wnioski i interpelacje.

Rada Nadzorcza.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.